

## MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, pałac Czartoryskich, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, warunki mieszkaniowe, życie towarzyskie

### Warunki mieszkaniowe w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin

Główny gmach to były właśnie sala gotycka, ta sala na górze, gdzie się nic nie działo, była ta rycerska tak zwana nieumeblowana, to długo było takie puste dosyć wszystko. To skrzydło od parku to tam były pracownie, poza tym w tym głównym gmachu też na parterze i na pierwszym piętrze były pracownie i pokoje dla pracowników, lewe skrzydło nie do końca, bo na samym końcu były trzy pokoje gościnne dla przyjezdnych, a tutaj bliżej tego głównego budynku mieściły się pracownie chemiczne, Zakład Biochemii, później Pracownia Gleboznawcza. Na pierwszym piętrze głównego gmachu, ale to chyba później, Zakład Kartografii się mieścił. Kreślarnia duża to już chyba później tam była, a prawe skrzydło – i parter, i pierwsze piętro – to były prywatne mieszkania pracowników Instytutu. Wydaje mi się, że tak chyba było i przed wojną, jak z opisów wynika, to chyba też tam były mieszkania prywatne. No, szczególnie chyba były wygodne, ale jak na tamte czasy i na tamte warunki to chyba nie najgorsze.

Na praktyce nas trzydzieści było w tej sali gotyckiej. Później, jak zaczęłam pracować, zaczęło się zacieśnianie. Jak przybyło pracowników, tych młodych absolwentów, to myślę, że dawni pracownicy czuli się pewnie pokrzywdzeni, bo na przykład wiem, że w kuchni należącej do rodziny któregoś z profesorów mieszkały trzy koleżanki. Ja mieszkałam jeszcze z trzema koleżankami, zresztą zupełnie mi wcześniej nieznanymi, bo jedna była z Krakowa, jedna była chyba z Wrocławia, mieszkałyśmy w jednym z tych gościnnych pokoi. W najróżniejszych dziwnych zakamarkach byliśmy lokowani, no, ale takie były warunki wtedy. Pamiętam, że jak nam czwartą koleżankę z Wrocławia, która później zaczęła pracować, dokwaterowywano, to poleciałyśmy do profesora Kaznowskiego z jękiem i on bardzo nam spokojnie i delikatnie tłumaczył, że takie powojenne warunki są i tak dalej.

No, ale jakoś się to wszystko znosiło, właściwie to wtedy się różne przyjaźnie pozawiazywały, urządzaliśmy sobie jakieś tam wspólne kolacyjki, w sobotę się w

takiej prymitywnie jeszcze urządzonej świetlicy tańczyło przy jakimś skrzeczącym adapterze, na wycieczkiśmy latali, wtedy była moda na wycieczki piesze, tak że ja tu nawet zdobyłam złotą odznakę turystyki pieszej. Ale było sympatycznie w sumie, chyba jakoś tak beztrosko i sympatycznie. Nie było jakichś takich zawiści, nie było wtedy możliwości awansów, więc jakoś tam latami się nie awansowało, ale dzięki temu może nie zazdrościliśmy sobie nawzajem. Wtedy się dużo przyjaźni ponawiały, które do dzisiaj trwają, później się zaczęły małżeństwa tworzyć. Tak że ja nie wspominam źle tego okresu, chociaż rzeczywiście było dosyć ciężko pod względem materialnym, no i te warunki takie bytowe, mieszkaniowe, stołówka z obiadami.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-12-08, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"